

## Sądownictwo woła o pomstę

- *Gdybym miał powiedzieć, co najbardziej nie udało się w tym dwudziestolecu to wskazałbym, bez żadnych wątpliwości, na legislację i wymiar sprawiedliwości. Nie zbudowaliśmy państwa prawa, a Polacy stracili wiarę w siłę trzeciej władzy - diagnozuje Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich, w rozmowie z Krzysztofem Świątkiem.*

**- W sądownictwie i prokuraturze nie przeprowadzono lustracji i to jest grzech pierworodny. Dziś sędzia, zamiast bezstronnie dochodzić do prawdy, często bada, która ze stron jest silniejsza, lepiej ustosunkowana i wedle tego wydaje wyrok. Czy słabość wymiaru sprawiedliwości nie jest jedną z największych porażek tego dwudziestolecia?**

- Nie zgodziłbym się z generalnym stwierdzeniem, że sędziowie badają kto jest bardziej ustosunkowany. Ale nie powiem, że sądy nie są podatne na różnego rodzaju wpływy, że nie zdarza się korupcja. Gdybym miał powiedzieć, co najbardziej nie udało się w tym dwudziestolecu to wskazałbym, bez żadnych wątpliwości, na legislację i wymiar sprawiedliwości. Najgorsze przykłady: FOZZ, oskarżenia wobec Romana Kluski, sprawa Rywina czy Olewnika to tylko wierzchołek góry lodowej. Sprawa ministra Czumy o odszkodowanie, słuszne czy nie, skończyła się po 12 latach! Niedawno zmarł psycholog Samson - ani skazany, ani uniewinniony, bo wymiar sprawiedliwości nie potrafił go osądzić. Akt oskarżenia po zawaleniu się hali widowiskowej w Katowicach wniesiono dopiero teraz - po trzech latach! To wszystko świadczy o całkowitej niewydolności wymiaru sprawiedliwości, który jest przecież od tego, by rozstrzygał spory, wymierzał sprawiedliwość. Obywatel powinien czuć, że żyje w państwie prawa i pod opieką sprawiedliwego prawa. Po 20 latach jesteśmy na początku drogi, jeśli chodzi o reformę wymiaru sprawiedliwości i procesu stanowienia prawa. W tym czasie wydano blisko 3 tys. ustaw, prawie 21 tys. rozporządzeń wykonawczych i 6 tys. aktów ministerialnych - w sumie ok. 30 tys. aktów prawnych. Czy to znaczy, że rzeczywiście tak intensywnie pracujemy nad zbliżeniem się do ideału państwa prawa? Sądzę, że przez to właśnie się oddalamy. Zwłaszcza że większość ustaw to akty nowelizacyjne, czyli poprawiające wcześniejsze. To oznacza, że ustawodawca źle pracuje. Nowelizacji niektórych ważnych ustaw dokonuje się, nim pierwotne zdążą wejść w życie. Wielość nowelizacji świadczy o tym, że system tworzenia prawa jest patologiczny, nie-zborny, że wymaga zasadniczej reformy.

Sąd Najwyższy w sprawozdaniu za 2008 rok napisał, że ma coraz większe problemy z interpretacją prawa, które jest niejasne i sprzeczne wewnątrz.

Naszym celem musi być budowa silnego państwa prawa. W jego ramach obywatel powinien mieć zapewnione bezpieczeństwo i pomoc instytucji. Kluczem do takiego państwa jest proces stanowienia prawa i wymiar sprawiedliwości, a te dwie funkcje wołają o pomstę do nieba.

**- Ludzie nie wierzą, że mogą wygrać przed sądem np. z dużym towarzystwem ubezpieczeniowym. Czy nie jest tak, że Polacy tracą wiarę w siłę trzeciej władzy?**

- Ależ oczywiście, że tak. Zaufanie do policji jest stosunkowo wysokie, ale kiedy respondentów pyta się, czy w określonej sytuacji zwróciliby się z prośbą o interwencję, odpowiedzi prowadzą do absolutnie odmiennych wniosków. Polacy nie zwracają się dlatego, że uważają, iż i tak nie otrzymają pomocy. Nie mają poczucia, że mogą liczyć na instytucje państwa, że żyją pod opieką sprawiedliwego prawa.

**- Stanowienie prawa jest rolą władzy wykonawczej i ustawodawczej. Dlaczego kolejne rządy, parlamenty sobie z tym nie radziły?**

- Mnogość prawa sama w sobie dowodzi tego, że prawo nie jest dobre, właściwie stanowione. Częste nowelizacje wskazują, że nie ma w tym żadnej metody ani planu. Doszło do utożsamienia rządzenia, czyli zmiany rzeczywistości na lepszą, ze stanowieniem przepisów. Często wydaje się przepisy, które mają charakter symboliczny, żeby nie powiedzieć polityczny. To znaczy takie, które zdaniem rządzących odpowiadają na pewne zapotrzebowanie. Po ich uchwaleniu uważa się sprawę za załatwioną. Często zdarza się, że przepisy nie mają rozporządzeń wykonawczych. A to oznacza, że ci, którzy je wydali, przestali się interesować czy one właściwie funkcjonują. Jeśli ustawa nie spełnia swojej roli, myśli się o wydaniu nowych przepisów, bez zbadania czy nie wystarczyłoby tylko coś zmienić w zakresie wykonania pierwotnych. Sejm stał się fabryką, która ciągle wydaje nowe ustawy.

Najważniejszym powodem nadmiaru regulacji jest to, że państwo w Polsce chce wszystko urządzać. A państwo nie jest od tego, by wszystko za obywateli załatwić. Do tego dochodzi pozytywistyczne podejście do prawa, które przyjmuje, że prawem jest jedynie to, co zostało w odpowiedniej formie przez kompetentny organ uchwalone i znalazło się w dzienniku ustaw. A przecież istnieje wiele sposobów relacji między ludźmi, których nie trzeba regulować. W Polsce kodyfikuje się dziesiątki rzeczy, ale nawet ci, którzy wydali regulacje ich nie stosują. Kultura prawa pozytywistycznego, interwencjonizmu państwowego i europejskich regulacji doprowadza nas do tego, że żyjemy w gąszczu przepisów, które niekoniecznie znamy, bo też ciągle są nowelizowane. Tomy dzienników ustaw rosną.

**- Niektórzy uważają, że to w interesie prawników, którzy tworzą mnogie specjalizacje, bo obywatel nie jest w stanie w tym wszystkim się rozeznać.**

- Przede wszystkim rząd sądzi, że jak wydaje przepisy to zmienia rzeczywistość. A nie przeprowadza właściwej oceny skutków regulacji. To od czasów Reagana i Thatcher obowiązuje w USA i Wielkiej Brytanii oraz w UE. U nas taką ocenę wprowadzono, ale tylko na papierze. Każda ustawa powinna być zbadana z punktu widzenia kosztów, zysków i strat, a robi się to czysto fikcyjnie. Jeśli sejm wydaje ustawę, to po jakimś czasie powinno się sprawdzić jak ona działa. Ustawodawca powinien się też zastanowić, czy dana rzeczywistość nadaje się do zmiany przy pomocy przepisów. Tymczasem u nas, kiedy coś nie funkcjonuje, to zawsze stawiane jest pytanie: jakie wydać nowe przepisy, by stan rzeczy poprawić. Dlatego w ciągu dwudziestolecia narosło ponad 60 km różnego rodzaju aktów prawnych, Tylko że wiara w siłę sprawczą nowych przepisów to wiara magiczna.

**- Przewlekłość procedur to rak sądownictwa. "A idź pan się sądzi - rzuca często przestępca swojej ofierze. W tych słowach zawarte jest przekonanie, że nim nawet dojdzie do werdyktu, jeśli dojdzie, to i tak zadośćuczynienie może okazać się niemożliwe albo nieadekwatne do rzeczywistości. Jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?**

- Po pierwsze - złe prawo. Należy ograniczyć zasadę bezpośredniości, nie powtarzać czynności z postępowania przygotowawczego przed sądem, poszerzyć możliwości dyscyplinowania uczestników postępowania. Potrzeba rozszerzenia stosowania tzw. instytucji porozumień procesowych, czyli skazania bez rozprawy i dobrowolnego poddania się karze. Problemem jest także przekazywanie spraw do ponownego rozpoznania przez sądy II instancji jedynie na podstawie drobnych uchybień formalnych. Przewlekłość procedur wynika też z niestawiennictwa świadków i oskarżonych oraz zbyt częstego powoływania biegłych w związku z wątpliwościami dotyczącymi poczytalności. Ekspertki uważają, że sędziowie powinni szybciej sięgać po instrumenty przymusowego doprowadzenia w przypadku niestawiennictwa stron, śmielej prowadzić postępowania pod nieobecność oskarżonego i szybciej wyznaczać pierwszą rozprawę, a następne posiedzenia w krótkich odstępach. Państwo nie może bronić się przed odpowiedzialnością z tytułu naruszenia prawa do rozpoznania danej sprawy "w rozsądnym terminie", wskazując na trudne warunki społeczno-ekonomiczne, kłopoty kadrowe i organizacyjne. Obowiązkiem każdego państwa-strony Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności - jest zapewnienie takiego funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości, które umożliwiają rzeczywiste korzystanie z gwarantowanego w art. 6 konwencji prawa do sądu, w tym do rozpoznania sprawy w rozsądnym terminie.

**- Wolna Polska nie osądziła winnych najgłośniejszych zbrodni komunistycznych oraz początku III RP.**

- Zbrodnie minionego systemu nie zostały rozliczone i prawdopodobnie nigdy nie zostaną. To jest kwestia lustracji i odpowiedzialności głównych sprawców stanu wojennego oraz sędziów, którzy dopuszczali się zbrodni sądowych. Nie dokonano tego z przyczyn politycznych, dlatego że przeciwnicy rozliczenia okazali się tak silni i dlatego że nie miał kto tego zrobić. Walka o przeprowadzenie lustracji toczyła się od roku 1990 i została przegrana.

**- Ale poza lustracją stricte polityczną, toczą się procesy przed sądami powszechnymi.**

- Tak, ale procesy generałów Jaruzelskiego i Kiszczaka trwają już kilkanaście lat i prawdopodobnie nie zostaną doprowadzone do końca z uwagi na upływ czasu i wiek sprawców. Sądy, jak widać, nie są w stanie poradzić sobie z obstrukcją ze strony oskarżonych i własną niewydolnością organizacyjną. Powstanie I PN i Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu pozwoliło na przeprowadzenie ponad 6 tys. śledztw dotyczących zbrodni epoki PRL i postawienie przed sądem blisko 400 osób, ale powstanie tych instytucji było o kilka lat spóźnione. Żyjemy w państwie, w którym nie dokonano się rozliczenia zbrodni popełnionych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Amnezja w takich przypadkach jest szalenie destrukcyjna dla kapitału społecznego i moralności w danym państwie.

**- Wróciliśmy do grzechu pierworodnego, czyli braku lustracji sędziów.**

- Pierwszy prezes Sądu Najwyższego Adam Strzembosz mówił na początku lat 90., że środowisko samo się oczyści, co było wyrazem daleko posuniętej naiwności.

Wymiar sprawiedliwości jest chory. Ale to nieprawda, że sądownictwo pozostaje niedoinwestowane. W stosunku do PKB i liczby mieszkańców, środki i liczba sędziów u nas jest wyższa niż w wielu innych krajach. W Polsce mamy więcej pracowników aparatu pomocniczego w sądach niż przeciętnie w UE. Wymiar sprawiedliwości działa źle, ale sędziowie, prokuratorzy i adwokaci nie są zainteresowani zmianami. Jaka była uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej po odkryciu afery z fałszywymi zaświadczeniami lekarskimi? Że oto niesłusznie potępia się całe środowisko, podczas gdy oczywiście większość jest uczciwa. A chyba można by się spodziewać raczej jakiegoś wyrazu potępienia nieuczciwych adwokatów.

**- Jak leczyć chory wymiar sprawiedliwości?**

- Korporacje, które mają w swych ramach odpowiedzialność dyscyplinarną, nastawione są na obronę swoich członków wszelkimi metodami. Tak dzieje się w przypadku prawników, ale także lekarzy. Wymiar sprawiedliwości zaprzecza dziś swojemu mianu. Środowisko musi się oczyścić, a samo tego nie robi. W związku

z tym trzeba stworzyć wyodrębnione sądownictwo dyscyplinarne. Projekt wprowadzający takie sądownictwo przygotowaliśmy już kilka lat temu jeszcze w fundacji "Ius et Lex".

**- Prawa ekonomiczne wydają się dość dobrze chronione, gorzej jest z prawami pracowniczymi. Niesłusznie wyrzuceni pracownicy, często latami dochodzą sprawiedliwości, a na koniec dowiadują się od sędziego, że są osobami konfliktowymi i do firmy nie wrócą. Jak mają wierzyć w praworządną Rzeczpospolitą?**

- Opowiadam się za zachowaniem ograniczeń przed wypowiedzeniem umowy o pracę, ponieważ pracownik wymaga takiej ochrony ze względu na słabszą pozycję ekonomiczną w stosunku do pracodawcy. Konieczne jest utrzymanie warunku uzależniającego rozwiązanie stosunku pracy od wystąpienia istotnego powodu, który powinien być związany ze zdolnością pracownika do wykonywania pracy. W dalszym ciągu mamy do czynienia z niekorzystnym z pracowniczego punktu widzenia zjawiskiem ucieczki od prawa pracy na rzecz stosunków cywilnoprawnych. W dużej mierze jest to spowodowane poszukiwaniem możliwości obniżenia kosztów pracy. Kierowane do mnie skargi często dotyczą przewlekłości postępowania sądowego, także z zakresu prawa pracy.

**- Ile było myślenia o dobru wspólnym w tym dwudziestoleciu?**

- W dwudziestoleciu międzywojennym myślenie o państwie i wspólnotcie narodowej było silne i stanowiło motor wielu podejmowanych działań. W III RP brak jest myślenia państwowego i również z tego powodu okazała się państwem niezmiernie słabym. m